Nr. 388. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 24 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zaostrzenie sprawy węgierskiej.

Lwów, 24 sierpnia.

Milczące zawieszenie broni między obu stronami wojującemi na Węgrzech, t. j. między koalicją parlamentarną a rządem, zbliża się ku końcowi, a to, co dzieje się na tyłach obu obozów, zdaje się wskazywać, że we wrześniu dojdzie przecież do ostatecznego rozstrzygnięcia. Niestety, niema nadziei, by rozstrzygnięcie to poszło gładko, z tego bowiem, co dziś się dzieje, nie trudno przewidzieć, że załatwienie kwestji węgierskiej, połączone będzie prawdopodobnie z żywiołowym wstrząśnieniem, któremu cała monarchja od dachu aż do najgłębszych ulegnie fundamentów.

Na szereg żądań koalicji, odpowiedział rząd po niedługim targu ustępstwami, dosięgłszy zaś do pewnej granicy, oświadczył, że dalszych ustępstw, ze względu na interes całej monarchji, przyznać nie może. Dopóki mówili tak tylko ministrowie, opinja publiczna nie wielką do ich twierdzenia przywiązywała wagę, praktykuje się bowiem często, że pod wpływem nowego wiatru, najpoważniejsi mężowie stanu wywracają polityczne koziołki. Na to, na co zgodzić się nie chce dziś minister, zgodzić się może jego następca. Teki bowiem w ministerjalnych krajach ani wieczne, ani dziedziczne. I koalicja mogła być zdania, że ów stanowczy opór ministrów był tylko jednym z etapów politycznego targu.

Tymczasem sytuacja zaostrzyła się i zajmujące doszło do tego stopnia, że pragnąc ją wyjaśnić, sam cesarz i król, Franciszek Józef wystąpił osobiście na terenie politycznej walki i oświadczył w własnem swojem imieniu, że na żadne dalsze ustępstwa nie zezwoli.

Padły więc królewskie słowa, ciężkie, nie mogące być przezeń cofnięte i na rozjaśnionym w jednej chwili węgierskim horyzoncie, ukazało się w całej grozie widmo, którego nazwa stanowi niejako lęk ludy.

Dziś król cofnąć się nie może, koalicja zaś, sądząc z ostatnich występów jej agitatorów i szalonej, uprawianej przez nich agitacji w całym kraju, dotychczas uzyskanemi ustępstwami zadowolić się nie chce, ale żąda spełnienia wszystkich swoich postulatów. Stanęły więc przeciw sobie: wola królewska i wola koalicji parlamentarnej. Królewska wola w tym wypadku ugiąć się nie może, może być złamaną tylko. Wola koalicji może być złamaną wtedy tylko, jeśli się ugnie. I w tem tkwi właśnie tragizm grożącego konfliktu.

W kalejdoskopie scen walki na Węgrzech nie brak i nader barwnych, a ciekawych szczegółów. Tak n. p. dzień cesarskich urodzin, przyniósł węgierskim honwedom z roku 1848, t. j. weteranom narodowych wojsk węgierskich, które w roku 1848 walczyły przeciw Austrji, znaczne podwyższenie pensji. Było to niespodziewanym upominkiem rządu. Tymczasem na nabożeństwach, urządzonych w dniu urodzin króla, a następnie na uroczystościach z udziałem prezydenta ministrów, prezydjów posłów i cała opozycja świeciła nieobecnością, zaś na prowincji odbył się szereg antykrólewskich demonstracyj. W Debreczynie n. p. orkiestra rozpoczęła grać hymn ludowy, wygwizdano ją. W kościele katolickim w Debreczynie muzykantów, grających ten sam hymn, pobito, podczas gdy w tamtejszej synagodze, na kazaniu, życzył rabin dr. Kraus, królowi, by „nabrał innych przekonań i dobierał sobie innych doradców". W Zemuniu zerwano czarno-żółtą chorągiew i podarto ją w szmaty. Najbardziej odznaczył się poseł Barabasz, który na zgromadzeniu swoich wyborców, na pytanie: co zrobi koalicja parlamentarna na wypadek, gdyby w dniu 15 września rząd znowu odroczył parlament? — odpowiedział: „Jeśli królowi nie żal węgierskiej korony, może to uczynić. My natomiast będziemy obradować w dalszym ciągu, Fejervarego i jego pomocników wyrzucimy z sali, a z królem, — no, z tym, będziemy mówić po norwesku!"

Wobec tedy bezwzględności opozycji z jednej, a niewzruszonego oporu rządu z drugiej strony, najbliższa węgierska przyszłość zapowiada się bardzo przykro. Zdaje się, że antirządowa koalicja do dnia 15 września nie ustąpi, tak, że rząd będzie zmuszony rozwiązać niesforny parlament i rozpisać nowe wybory. Te nowe wybory przeprowadzonoby już na podstawie głosowania powszechnego, dzięki któremu, rezultat wyboru byłby zgoła inny, niż dotychczas. Majoryzowane dotychczas przez Węgrów narodowości niemadjarskie, które stanowią prawie 60 proc. ogółu ludności kraju, nie mają w węgierskiem ciele prawodawczem ani jednego reprezentanta, a dzięki powszechnemu głosowaniu, wysłałyby do parlamentu kilkudziesięciu swoich posłów, tak, że na nich się oparłszy, mógłby rząd nad opozycją do dziennego przejść porządku.

Niestety jednak, plan ten nie jest tak łatwo przeprowadzić, jak napisać. W czasach i spokojnych, przy każdych wyborach na Węgrzech bujają fale namiętności partyjnych tak wysoko, że kilkudziesięciu ludzi opłaca je zwykle swem życiem. Cóżby się to dopiero działo, gdyby na przekór parlamentowi, rząd na nowych podstawach, nowe przeprowadzał wybory, które na politykę węgierską, w zupełnie od dzisiejszego odmiennym oddziałałyby kierunku.

Aż strach o tem pomyśleć!

Z doświadczeń chwili.

IV.

„A przecież — ciągnie autor — **porywczość skrajnych żywiołów, istniejących w łonie ruchu, to dopiero jeden z czynników**, które mogą pokrzyżować plany w robocie powstańczej. Czynników takich jest więcej. Ludzie, przygotowujący u nas wybuch zbrojny, są **potrójnymi niewolnikami**: lekkomyślności, wypadku, wroga. Organizacja, obejmująca choćby tylko dziesiątki tysięcy głów, składać się musi w olbrzymiej większości z żywiołów politycznie niewyrobionych, które kierują się tylko uczuciem i łatwo reagują na podrażnienie. Wobec takich żywiołów rząd jest najzupełniej panem sytuacji. Pierwszym lepszym gwałtownym **aktem represji może wywołać wybuch wtedy, kiedy mu będzie najwygodniej go stłumić.** Jak branka w r. 63 dała żywiołom niecierpliwym pożądaną sposobność do szybszego rozwiązania sprawy, tak samo i w przyszłości, jeżeli demokracja narodowa zdoła istotnie poruszyć i zrewolucjonizować większe masy, po każdym silnym akcie represji, czy prowokacji, znajdą się tacy, którzy będą sądzili, jak autorowie proklamacji z dnia 22 grudnia 1863 roku, że „tak dalej żyć nie podobna", że „czara cierpień już pełna" i patrjotyzm nakazuje „pomścić doznane krzywdy z orężem w dłoni." Argumenty tego rodzaju wystarczają najzupełniej dla przekonania ludzi rozdrażnionych, wystarczyć więc mogą i teraz, jak w r. 1863 dla przechylenia szali na stronę zwolenników niezwłocznego wybuchu wystarczył w porę rzucony frazes Padlewskiego, że „nikczemności ducha nie można uczynić chlebem powszednim"... Właściwi twórcy ruchu będą i tym razem bezbronni, bo natura mas się nie zmienia. Pozostanie im przypatrywać się katastrofie przedwczesnego porodu rewolucji, albo schowawszy do kieszeni swoje wysoce przebiegłe plany, dać się unieść potokowi wypadków, jak to uczynił Komitet centralny"...

Ustępy, któreśmy przytoczyli, są wyjątkami z ostatniego rozdziału przez Scriptora: „Nasze stronnictwa skrajne."

Jak widzimy, Scriptor orjentował się dobrze w położeniu i wykazał dokładną znajomość psychologji ruchów rewolucyjnych, ale sam zapewne nie przypuszczał, że wypadki tak szybko potwierdzą słuszność jego dowodzeń. Istotnie to czego świadkami jesteśmy od roku, jest jakby przykrojone do tezy, postawionej w „Naszych stronnictwach skrajnych". Kilka lat minęło zaledwie od owych grzmiących frazesów o konieczności polityki „krwi i żelaza", o bliskiej „chwili dziejowej" i t. p., którymi tak hojnie szafowali kierownicy propagandy wszechpolskiej, a już znaleźli się w przepowiedzianej przez Scriptora roli i strugami wody zalewają wzniecone własnemi rękami zarzewie.

Równolegle z tem zaczyna się przejawiać w łonie stronnictwa dążność do „secesyj".

„Na skutek niecnego zachowania się kierowników Ligi", jak donosi *Naprzód*, szereg wybitnych działaczy oraz całych grup wszechpolskich w Królestwie postanowił po pojawieniu się odezwy Ligi, zerwać z dotychczasowymi przywódcami. Secesjoniści określający się, jako „grono szczerze demokratycznej i narodowej inteligencji zagłębia dąbrowskiego", ogłosili 12 marca br. charakterystyczne pismo, w którem oświadczają że

„gdy dotychczas w dobrej wierze uznawało program „stronnictwa demokratyczno-narodowego" i od całego szeregu lat akcję kierującej tem stronnictwem „Ligi narodowej" popierało, nadal ze stronnictwem owem nic wspólnego mieć nie chce, a zajęte przezeń w chwili obecnej stanowisko za wysoce szkodliwe sprawom narodowym, pozbawione wszelkiej myśli politycznej i niezgodne z programem „demokratyczno narodowym" poczytuje".

Pierwszy objaw liczenia się z rzeczywistością, pierwszy akt realny musiał być okupiony rozłamem w organizacji.

Odezwę lutową Ligi trzeba przyjąć z uznaniem. Chcemy wierzyć, że w „komitecie centralnym" i w kołach, które wpływ na niego wywierają, obudziło się sumienie, gdy groźna rzeczywistość stanęła przed niemi twarzą w twarz. Inna rzecz, czy do owego zwrotu przywiązywać można większe znaczenie. Podług przekonania naszego — nie. Wierząc nawet w zupełną szczerość tej nowej metamorfozy, dość przypomnieć nieskończony szereg poprzednich metamorfoz, przez jakie przeszli główni przedstawiciele ruchu wszechpolskiego od pierwszego *Głosu*, aż do ostatnich czasów, żeby nie pozbyć się uzasadnionej obawy, iż jutro przynieść może w usposobieniu i stanowisku tych panów nową niespodziankę.

Gdy się rozpatruje **piętnaście lat** życia tych prawdziwych transformistów politycznych, ileż tu widzimy zmian i **jakie** zmiany!

Kiedy przed laty 15 dzisiejsi redaktorowie *Słowa Polskiego* i dygnitarze partji wydawali postępowy *Głos* w Warszawie, nie byli już wówczas młodzieniaszkami. Wyznawali wtedy „Polskę ludową", ale jaką? Podług *Głosu*: „**przeszłość dziejowa Polski**" dlatego, że szlachecka, powinna była być dla ludu „obcą i **wstrętną**". Przyszli ojcowie wszechpolskości stawiali sobie za zadanie zwalczać „samozwańcze pretensje" do kierowania sprawami publicznemi ze strony tych ludzi, którzy „**występują w imię tysiącletniej kultury i tradycji**". Kulturze ludowej, kulturze chłopskiej należało, podług tych demagogów podporządkować kulturę, historyczną polską, co więcej, tę ostatnią należało zupełnie zgładzić z powierzchni ziemi.

„Program" ten wykonywał wtedy właśnie z najżywszym zapałem rząd rosyjski.

Nic dziwnego, że polakożercza prasa rosyjska lubowała się artykułami *Głosu*, powtarzała je, komentowała jak ewangelję, podawała za wzór publicystyce polskiej. Cóż bardziej mogłoby ucieszyć serca najserdeczniejszych naszych, jak nadejście chwili, w którejby lud polski uznał przeszłość dziejową swej ojczyzny za „wstrętną" stosownie do pobożnego życzenia redaktorów *Głosu?*

Jako twórcy „Ligi polskiej (1886 do 1894) podkreślali jaskrawo antagonizmy społeczne i skłaniali się do kolektywizmu. *Głos* upada. Powstaje *Przegląd wszechpolski*. „Liga polska" ustępuje miejsca „narodowej". W ideologji naszej grupki odbywa się nowa przemiana wartości. Gdy „Liga polska" liczyła na rozwój postępowy społeczeństw europejskich i ich demokratyzację, następczyni jej drwi już z tych rachub i uważa je za mrzonki, a skłaniać się poczyna ku nacjonalizmowi. Ale jeszcze w przeddzień objęcia *Przeglądu powszechnego* jutrzejsi „wszechpolacy" pracują wspólnie z socjalistami, dostarczając nietylko **czcionek** do drukarni *Przedświtu* londyńskiego, ale także **ludzi** do „roboty". (Zob. *Przegl. wszechpol.* 1901, zesz. 8). W r. 1893, w chwili tworzenia polskiej partji socjalistycznej, wszechpolscy menerzy nie widzieli jeszcze między nią a sobą różnic zasadniczych. Uznawali, że „**sfery** działalności obu stronnictw łatwo mogą być **odgraniczone**" (*Przegl. wszech.* 1901 zesz. 4), a więc uważali siebie i socjalistów jakby za dwa oddziały wspólnie operującej i jeden cel mającej przed oczyma armji.

Kmita.

Z horyzontów politycznych.

(*Hohenzollern na tronie węgierskim. — Nowy kandydat na prezydenta republiki francuskiej.— Z Afryki niemieckiej).*

(c) W prasie węgierskiej od kilku dni huczek nielada. Powód do niego dała mała, niepokaźna broszurka, zatytułowana: „Ungarn und die Hohenzollern", wydana w Berlinie, a podpisana nazwiskiem autorskiem prof. Juljusz A. von Zeysig. Pojawienie się jej wywołało na Węgrzech ogromną sensację, którą zresztą zrozumieć łatwo, gdy się zna jej tendencję. Oto ni mniej, ni więcej, autor tej broszury wzywa dynastję Hohenzollernów, aby, korzystając z obecnego zawichrzenia stosunków węgierskich, zawładnęła tronem Węgier i zainaugurowała tu własną politykę narodową. Ale to jeszcze nic. W ślad bowiem za tą broszurą jedno z popołudniowych pism budapeszteńskich doniosło, że kilku protestanckich prowodyrów koalicji wyjechało do Berlina, uzyskało tam audjencję u cesarza Wilhelma i miało omawiać z nim sprawę posadzenia na tronie węgierskim któregoś z Hohenzollernów. Łatwo pojąć, jak niesłychaną sensację wzbudziło tego rodzaju doniesienie. Osłabiło je nieco dopiero oświadczenie barona Banffy'ego, będącego — jak wiadomo — oberprokuratorem kościoła reformowanego na Węgrzech,—który zapewnił, że podobne twierdzenie jest niecną insynuacją, bo żaden patrjota węgierski nie odważyłby się na krok tak zuchwały. Co do samej broszury oświadczył, że jeżeli napisał ją Węgier, to należałoby go oddać do więzienia, jeżeli zaś Niemiec, to do domu warjatów. Niemniej jednak wrażenie, wywołane broszurą, trwało nadal, co skłoniło rząd węgierski do energicznych kroków. Przedewszystkiem zajęto się osobą autora i przekonano się, że ów prof. Juljusz A. von Zeysig jest postacią mityczną, poza którą ukrywa się Juljusz Weiss, dziennikarz niemiecki i redaktor wychodzącego w Budapeszcie dziennika *Budapester Tagblatt*, uważanego za organ hr. Apponyi'ego. Tak przynajmniej przedstawia całą sprawę organ ministerjalny barona Fejervarego *Az Ujsag*. Czy wpadł istotnie na trop właściwy, to wykażą dalsze dochodzenia. W każdym razie jednak zadaleko idą ci, którzy twierdzą, że zwrócono rozmyślnie podejrzenie na owego Weissa, aby skompromitować w opinji węgierskiej hr. Apponyi'ego, najzagorzalszego przeciwnika rządu bar. Fejervarego. A o to bardzo łatwo. Jeżeli bowiem Weiss napisał tego rodzaju broszurę, to mógł uczynić to chyba tylko w porozumieniu i za zgodą swego i redagowanego przez siebie pisma protektora. O coś podobnego zaś trudno posądzać hr. Apponyi'ego. Raczej możnaby przypuszczać, że broszura „Ungarn und die Hohenzollern" jest strzałem, wymierzonym z za płotu niemieckiego, tembardziej, że nie jest to przecież tajemnicą, jak wielki apetyt budzą w Niemcach Węgry. Stamtąd w każdym razie bliżej na Bałkan, niż z nad Sprewy. Tak jednak, czy owak, dziwić się doprawdy należy, że piśmidłu tego rodzaju tyle poświęca miejsca prasa węgierska. Takie rzeczy rzuca się do kosza, zwłaszcza, gdy ma się tyle innych naprawdę ważnych spraw na głowie. Głupstwo jest wieczne, a broszura nieistniejącego prof. von Zeysiga jest najklasyczniejszem tej prawdy potwierdzeniem. Poco więc tyle robić o nią hałasu!

= Wobec wyrażonego kilkakrotnie przez prezydenta Loubeta postanowienia, że po upływie kończącego się z początkiem roku przyszłego okresu swego urzędowania, ustąpi bezwarunkowo z zajmowanego dotąd stanowiska i nie będzie się nawet starał o ponowne pozyskanie tej godności, w sferach miarodajnych we Francji rozglądają się już zawczasu za jego następcą na fotelu prezydenta trzeciej republiki. Jak dotąd, kandydatów jest kilku, a najwięcej szans posiadają z pośród nich na razie: prezydent senatu Falliéres i prezydent senatu Doumer. W ostatnich dniach lista kandydatów powiększyła się o jednego jeszcze, a bardzo, podobno, dla dwóch poprzednich groźnego rywala w osobie deputowanego Leona Bourgeois, wybranego onegdaj do senatu. *Figaro* przynajmniej zapewnia, że obok Fallieres'a posiada Bourgeois najwięcej widoków przy przyszłych

---

(17)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Na ulicy spiekota, jak zawsze zresztą w sierpniu, nazywanym tutaj najbardziej rzymskim miesiącem w roku, ale do tej sali, do której wprowadziliśmy czytelnika, działanie jej nie dochodzi, tak samo, jak nie dochodzi tutaj również gwar i hałas uliczny. Chłodno tu, cienisto i cicho, a przytem pełno woni orzeźwiającej, której dostarczają obficie rosnące w wielkiej ilości na podwórzu drzewa i krzaki.

Księżna Beatrycza stoi przed ustawionym pomiędzy dwoma oknami zwierciadłami i przekręcając głowę to w jedną, to w drugą stronę, studjuje w zwierciadle z zalotnością wrażenie, jakie sprawia jej nowy kapelusz. A przyznać trzeba, że kapelusz to istotnie wspaniały, cacko w swoim rodzaju. U przodu szeroka, czarna wstążka, nieco w górę podniesiona; z tyłu długie, w dół spadające pióro, czarne jak heban; wierzch pokryty lekko pofałdowanym aksamitem koloru „bordo", spód czarny; z boku, ku przodowi wysunięte kunsztowną agrafką ujęte, wspaniałe czaple pióro, którego pozazdrościłby pięknej jego właścicielce taki nawet znawca i wybredniś w tym względzie, jak szach perski.

Siedzący nieopodal w wielkim, wygodnym, skórą pokrytym fotelu, wspomniany już duchowny, z pobłażliwym uśmiechem przyglądał się grymasom księżnej. Jest to człowiek, mogący mieć lat siedmdziesiąt lub nieco więcej. Szczupły, ale dobrze zbudowany, na pierwsze zaraz wejrzenie sprawia nad wyraz sympatyczne wrażenie. Twarz jego delikatna, ale znamionująca energję i stanowczość, o szlachetnym, dystyngowanym wyrazie; czoło wyniosłe, zdradzające umysł niepospolity; oczy ciemne, myślące. W całej postaci wielka powaga, ale nie sztuczności lub wymuszenia, nic przytem surowości. Przeciwnie, dość spojrzeć przelotnie na niego, aby poznać, że za tą powagą ukrywa się humor i jowialność, a przytem to, co nazywamy „złotem sercem." Świadczy o tem igrający ciągle naokoło ust jego uśmiech, świadczy dobroduszny, szczery i otwarty wyraz twarzy. Głowa biała jak śnieg, ze starannie utrzymaną tonzurą u szczytu, okoloną miękkimi jak jedwab włosami. Wogóle, cały wygląd zewnętrzny zdradza w nim na pierwszy zaraz rzut oka arystokratę z krwi i kości, a równocześnie jeszcze coś więcej, niż to, bo człowieka pełnego wrodzonej dobroci, łagodności i przyjacielskości.

Ubrany był w skromną czarną sutannę, która dawno już wyszła ze stanu pierwszej młodości, o czem świadczyły zresztą najlepiej wytarte i wyszarzałe łokcie, najniezawodniejsze dowody długoletniej, wiernej służby. Ale nawet i bez tej sutanny każdy byłby zaraz domyślił się w siedzącym staruszku duchownego, gdyż miał on w twarzy i oczach owo „coś" nieuchwytnego i nieokreślonego, co tak niezwykłego dodaje niektórym sługom Kościoła uroku i stanowi nieomylną oznakę ich powołania i zawodu. Nikt jednak, kto z powodu panującego w sali półcienia nie zauważyłby przepasującej biodra siedzącego czerwonej szarfy i pierścienia z ametystem na trzecim palcu jego prawej ręki, nie domyśliłby się w żaden sposób rangi, którą zajmował ten biały jak gołąb staruszek w hierarchji państwa kościelnego. Był to bowiem Jego Eminencja Egidio Marja kardynał Udeschini, były biskup z Cittareggio, prefekt kongregacji archiwów i napisów.

Tak brzmiał jego tytuł kościelny, ale oprócz niego posiadał on dwa jeszcze inne. Z urodzenia mianowicie był księciem Udeschini, a trzeci tytuł, który nosił, był właściwie najciekawszym, a bodaj czy nie ważniejszym nawet od wszystkich poprzednich. Nadali mu go mieszkańcy tej osławionej w najgorszem znaczeniu dzielnicy, w której znajdował się zawiadywany przez niego kościół pod wezwaniem Najświętszej Marji z liljami, a brzmiał on: „Wujaszek ubogich."

Według opinji powszechnej, był kardynał Udeschini człowiekiem bogatym i rozporządzał rentą roczną w kwocie około stu tysięcy lirów, które przynosił mu jego majątek prywatny. Na siebie, to jest: na jedzenie, ubranie i inne wydatki zwyczajne, wydawał pięć tysięcy lirów. Mieszkanie i usługę miał gratis w pałacu rodzinnym. Pozostawało mu więc jeszcze do dyspozycji dziewięćdziesiąt pięć tysięcy. Cóż zrobił z nimi? Odpowiedź bardzo łatwa. Wiadomo przecież, iż we Włoszech można kupować za pieniądze tytuły. Otóż nie pomylimy się chyba ani o włos, jeżeli przyjmiemy, że ta reszta dochodów kardynała była właśnie ceną, za którą kupił sobie tytuł „Wujaszka ubogich." Lecz nie same tylko pieniądze zjednały mu tę nazwę.

Jak już wyżej wspomniano, parafja, zarządzana przez kardynała Udeschini, leżała w dzielnicy, używającej w Rzymie najgorszej sławy, a zamieszkałej przez same prawie szumowiny społeczne: rabusiów, morderców i wszelkiego wogóle rodzaju rzezimieszków. Parafijan więc miał kardynał nieszczególnych, ale to go bynajmniej nie zrażało. W towarzystwie młodego wikarego, Don Jerzego Apollonja, pracował nad umoralnieniem powierzonej swej pieczy dusz w dzień i w noc tak niezmordowanie i z takim zapałem, jak tylko pracować może oddany całą duszą swemu zawodowi kapłan. Odwiedzał chorych, pocieszał strapionych, napominał złych, odwodził wszelkimi sposobami pijaków od knajp, godził poważnionych, — wogóle nie brakowało go nigdzie tam, gdzie obecność jego była konieczną, lub choćby tylko wskazaną. Nierzadko, powracając ze swej wędrówki do domu, przyniósł ze sobą kilka noży lub sztyletów, zabranych skruszonym jego słowami opryszkom i z dumą wcielał je do swoich zbiorów, w ciągu długich lat tą samą drogą skompletowanych.

Do domu powracał kardynał zazwyczaj bardzo późno, często aż po północy, a nierzadko nad ranem, w czasie, gdy — jak się wyrażał jego wikary — znużeni całonocną robotą złodzieje i rabusie udawali się już na spoczynek. Wieczory sobotnie poświęcał słuchaniu spowiedzi. Regularnie o jednej i tej samej porze, jak zwyczajny sobie służka Kościoła, skromny i cichy, siada do konfesjonału i przez całe trzy godziny roztrząsał sumienie grzeszników, lub udzielał swym parafjanom rad ojcowskich.

Nie należy jednak sądzić z tego wszystkiego, aby kardynał Udeschini był świętym, tylko że niekanonizowanym. O nie! Przeciwnie miał on swoje błędy, miał swoje słabe strony, miał nawet, jeżeli już o to chodzi, swoje grzechy. Przedewszystkiem więc lubił żarty i wesołość, był następnie zapalonym melomanem, a wreszcie — i to była jego najsłabsza strona — zużywał mnóstwo tabaki.

— Przyznaję — mawiał on o tem swojem przyzwyczajeniu — że to zła, bardzo zła nawyczka i z reguły też potępiam ją u innych. Gdym był jeszcze biskupem w Cittareggio, zakazałem bezwarunkowo całemu mojemu duchowieństwu używaniu tabaki. Co do mnie, to co innego. Zachodzą tu takie okoliczności, że muszę trwać aż do końca dni moich w tym obrzydliwym nałogu. Nie myślcie bowiem, abym nie próbował odzwyczaić się od niego. Przeciwnie, próbowałem tego niejednokrotnie, ale wreszcie dałem usiłowaniom moim w tym kierunku spokój, bo przekonałem się, że bez tabaki staję się zgryźliwym, złym, nieznośnym. Ostatecznie, poświęcałem się dla dobra moich bliźnich i zażywam odtąd tabakę jako pewnego rodzaju lekarstwo, bo tabaka służy mi do zakonserwowania we mnie łagodności i pobłażliwości. Uważam ją za coś, jakby środek antyseptyczny, chroniący mnie przed bakcylami zbytniej surowości i nietolerancji względem moich owieczek...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyborach prezydenta republiki i że oni dwaj tylko mogą być na serjo brani w rachubę jako kandydaci na to stanowisko. W każdym razie, gdyby Fallières zwyciężył, to Bourgeois obejmie po nim godność prezydenta senatu. Wobec takiej sytuacji łatwo zrozumieć, że we Francji żywo się zajęto osobą przypuszczalnego następcy Loubeta, a zwłaszcza jego mową, wygłoszoną przy sposobności onegdajszego wyboru jego do senatu.

Powiedział w niej Bourgeois między innemi co następuje: „Pragniemy szczerze pokoju, ale zarazem wiemy, że najlepszym środkiem do jego utrzymania jest wzmocnić nasze siły. Jest to tem konieczniejsze, że nie wszystkie państwa na punkcie pojęć o istocie pokoju są tego samego, co my, zapatrywania i że rozwój ich, wzrastający ciągle przemysł i rosnące zaludnienie, skłonić je mogą pewnego dnia do zaatakowania naszych granic". Nie potrzeba dodawać, że chodzi tu o Niemcy. Wrażenie, jakie wywarła ta aż nazbyt przejrzysta aluzja pod adresem Niemiec we francuskich kołach politycznych, było tem potężniejsze, że wyszła ona z ust człowieka, który do tej pory uchodził we Francji za zdeklarowanego zwolennika polityki pojednawczej względem sąsiada z za Wogezów i był nawet upatrzonym na nadzwyczajnego delegata do rokowań z rządem berlińskim w sprawie marokańskiej. Widać, że w ostatnich czasach inny zupełnie prąd powiał we Francji, skoro nawet Bourgeois, jeden z najumiarkowańszych polityków, a przytem przypuszczalny następca Loubeta, daje publicznie wyraz przekonaniu, że z Niemcami można żyć w zgodzie jedynie pod osłoną paszcz armatnich i bagnetów. Posiew, rzucony ręką Delcassego, zaczyna więc wschodzić powoli na glebie polityki francuskiej, szczególnie od chwili, gdy przekonano się, że można liczyć na Anglję. Uroczystość w Portsmouth nie przeminęła — jak widać — bez echa.

— W zarządzie naczelnym kolonji niemieckich w Afryce nastąpią niebawem zmiany. Oto, jak donoszą pisma niemieckie, dotychczasowy gubernator kolonji, pułkownik Leutwein, ustępuje „na własną prośbę" ze swego stanowiska, które obejmie po nim obecny konsul generalny Kapstadu, von Lindequist, najpóźniej w październiku br. Zmiana ta pociągnie za sobą drugą jeszcze: — ustąpienie „wielkiego generała potęgi cesarza Niemiec", osławionego Trothy. Nie będzie to jednak formalne odwołanie go. Trotha prosił będzie o urlop dla poratowania zdrowia, nadwerężonego trudami wojny, cesarz mu go udzieli i „wielki generał", poszedłszy na urlop, już z niego więcej nie wróci. Komedja ta rozegra się w przeciągu dwóch miesięcy, tyle bowiem czasu ma jeszcze Trotha przed sobą, gdyż w kołach wojskowych niemieckich wyrażono zdanie, że nagłe odwołanie go mogłoby źle odbić się na losach kampanji z powstańcami murzyńskimi, zwłaszcza teraz, gdy sygnalizują stamtąd alarmujące wieści o wybuchu nowego, a bardzo groźnego powstania. Kto zostanie następcą Trothy — na razie nic o tem nie wiadomo. Zdaje się jednak, że rząd niemiecki będzie już tym razem w wyborze ostrożniejszym, tembardziej, iż von Lindequist, przyjmując gubernatorstwo, wyraźnie zażądał, aby dowódca wojska kolonijnego był w pewnej mierze od niego zależnym, a nie rządził się po dyktatorsku, jak to czynił właśnie Trotha, który skutkiem tego popadł w bardzo poważne zatargi z władzami i ludnością niemiecką w koloniach. To też głównie przyspieszyło jego upadek.

Mały fejleton

Plebiscyt w dziejach.

Plebiscyt norweski w sprawie zerwania unji ze Szwecją przywodzi na pamięć szereg podobnych wypadków głosowania powszechnego z dziejów dawnych i nowszych.

Początkami swoimi sięga plebiscyt czasów bardzo odległych. W starożytności stosowano go bardzo często w Rzymie, skąd też nazwa sama wzięła swój początek. „Plebiscitum" nazywano głosowanie, zarządzane w „komisjach". Gdy szło o nowe prawo, wszyscy plebejusze rzymscy składali swe głosy, oświadczając się za prawem lub przeciw niemu, przez wyrażenie „tak" lub „nie". Pierwotnie prawa na tej drodze uchwalone, obowiązywały tylko plebejuszów, lecz od roku 448 przed naszą erą, na mocy „lex Horatia", stały się obowiązującemi dla całego narodu rzymskiego.

Dawniej jeszcze, aniżeli w Rzymie, znano głosowanie powszechne w Grecji. W oddzielnych republikach tego kraju głosowanie to miało formy najrozmaitsze i w rozmaitych kwestjach było zarządzane. Najsłynniejszą formą głosowania powszechnego w Atenach był „ostracyzm". Gdy obywatel, skutkiem nadmiernej ambicji — czasami skutkiem przewyższającego zwykły poziom talentu — stawał się niebezpiecznym „dla wolności państwa", skazywano go na wygnanie. Do wydania sądu w takiej sprawie, archontowie wzywali wszystkich wolnych obywateli, którzy na skorupce glinianej (ostrakon) wypisywali „tak" (wygnać), lub „nie". Skazany musiał opuścić kraj na lat dziesięć, nie tracił jednak czci ani mienia.

W roku 509 zażądano w Atenach zniesienia tego „sądu skorupkowego". Archonci wezwali obywateli, aby głosowaniem powszechnem utrzymali ostracyzm, albo go znieśli. Sąd skorupkowy utrzymał się jeszcze przez lat 92, corocznie obywatele wyrażali głosowaniem zdanie co do dalszego jego istnienia. Ostatnim skazanym przez sąd skorupkowy był demagog Hyperbolos, w roku 517 przed Chr. Od tego czasu nie zarządzano w Grecji głosowania powszechnego.

Nie znały go też wieki średnie. Dopiero w początkach dziejów nowożytnych pojawiło się głosowanie powszechne w Polsce, a mianowicie po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego króla z dynastji Jagiellonów. Na zwołanym sejmie elekcyjnym każdy wolny obywatel miał prawo głosowania za „miłym mu kandydatem." Od tego czasu głosowania powszechne powtarzały się przy każdej elekcji króla.

Plebiscyt w dzisiejszem pojęciu zastosowany został we Francji w r. 1802 przez Napoleona Bonapartego. W dniu 11 maja głosowanie powszechne mianowało go konsulem dożywotnim. Od konsulatu tego do korony cesarskiej był tylko jeden krok. Napoleon z łatwością go wykonał — bez głosowania. Dopiero gdy senat ogłosił Napoleona cesarzem, odwołał się on do głosowania powszechnego o zatwierdzenie proklamacji senatu. Półczwarta miljona głosów oświadczyło się za nowym porządkiem rzeczy, kilka tysięcy przeciw niemu.

Od tego czasu głosowanie powszechne stało się jedną z głównych podstaw programu Bonapartych, oraz ich zwolenników.

Napoleon III przez głosowanie powszechne powołany został w r. 1848 na prezydenta Francji. W r. 1851 plebiscyt zatwierdził ten wybór na lat dziesięć. Za Napoleona III ciało prawodawcze miało tylko głos doradczy; w wypadkach poszczególnych odwoływano się do plebiscytu, co zapewniało panującemu władzę prawie nieograniczoną.

W r. 1870 odbył się we Francji ostatni plebiscyt. Wkrótce upadło cesarstwo i głosowania powszechnego już nie zarządzano. Dziś broni plebiscytu mała garstka polityków z Derouledem na czele.

Z innych państw europejskich jedna tylko Szwajcarja zaprowadziła w r. 1869 głosowanie powszene — „referendum" — i stale się niem posługuje przy uchwalaniu ważniejszych praw i wydatków.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 24 sierpnia.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Czwartek (24): Bartłom. Ap. — Cieszymira. — (Awh. 11): Jewpła Ap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 48.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +13° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, ciepło, skłonność do burzy; w Galicji zachodniej: Częściowo pochmurno, później zupełnie pochmurrno, deszcz, ciepłota mierna.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Józefa Erbena prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w 9 randze dla nowosądeckiego okręgu szkolnego.

W zakładzie wychowawczo-naukowym z prawem publiczności SS. Nazaretanek we Lwowie ul. Unji Lubelskiej l. 9, rozpoczęły się wpisy i egzamina wstępne. Bliższych wiadomości udziela się na miejscu.

Nowa szkoła ludowa. Wydział kałuskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej urządza uroczystość poświęcenia i otwarcia szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Kopance, w niedzielę dnia 3 września 1905 o godzinie 3 popołudniu.

Nowe cygareta. Z dniem 1 września br. rozpocznie się we wszystkich galicyjskich trafikach sprzedaż nowych cygazet „Dunaj" w cenie po 2 hal. za sztukę.

Załoga lwowska wyruszyła dziś rano na wielkie manewry jesienne. Ostatnie takie manewry odbyły się w r. 1903; zeszłoroczne bowiem z powodu wielkich upałów i klęski posuchy, jaka nawiedziła kraj nasz, zostały odwołane. Wczoraj ukończył garnizon lwowski ćwiczenia pułkowe, a dziś zrana rozpoczynają się ćwiczenia w brygadzie, które będą trwały do 27. Będą się one odbywały w przechodzie ze Lwowa przez Szołomyję, Wańkowce do Słowi-W poniedziałek 28 bm. rozpoczną się manewry w dywizji; mianowicie do 31 bm. w przechodzie przez Gołogóry, Złoczów i Usznię, a od 1 do 5 września w okolicach miejscowości: Ożydów, Poczapy, Chmielowa, Podhorce, Olesko. Zakończenie manewrów korpusu XI (lwowskiego) nastąpi 6 i 7 września, poczem do 10 września odbywać się będzie pieszy pochód pułków do miejsc ich stacjonowania. Z tutejszych pułków piechoty powrócą 30, 95, dalej 2, 3 i 4 bataljon 15 p. i 1, 3, 4 bataljon p. 80; 1 bataljon p. 15 uda się do Mostów wielkich, a 2gi bataljon p. 80 do Złoczowa. Część załogi tutejszej już wczoraj po południu wyruszyła na ćwiczenia w brygadzie, które się odbywają w okolicach Lwowa.

Czterech oficerów armji angielskiej, między nimi ks. Teck, przybyło onegdaj do Lwowa, celem wzięcia udziału w manewrach XI korpusu.

Bojkot pracowni piekarskiej. Przed kilku dniami wybuchł w pracowni piekarskiej, Menscha, przy ul. Żółkiewskiej l. 25 bojkot, spowodowany tem, że Mensch chciał obniżyć znacznie płace swym robotnikom. Robotnicy na takie obniżenie wynagrodzenia zgodzić się nie chcieli. Wobec tego Mensch przyjął robotników nieukwalifikowanych za bardzo niską płacę. Robotnikom Menscha przyszli w pomoc inni robotnicy piekarscy i w ubiegły poniedziałek w liczbie około 50 wpadli do piekarni Menscha i nie dopuścili do pracy świeżo przyjętych robotników. Zawezwano policję, która aresztowała dwu ekscedentów, gdy jednak zbadano sprawę, wypuszczono obu na wolność. Ponadto dzięki interwencji radcy Wenca, zawartą została wczoraj ugoda, mocą której wszyscy dawni robotnicy zostali na tych samych warunkach przyjęci.

Żołnierz-żebrak. Szeregowiec 30 p. p. Schlarb, chodził wczoraj od sklepu do sklepa na placu Krakowskim i prosił o datki pieniężne, twierdząc, że potrzebne mu są one na manewry. Podpatrzyła to policja i odstawiła żebraka-żołnierza na główny odwach.

Zbiegli więźniowie. Po wyłamaniu muru zbiegło z więzienia sądu powiatowego w Przemyślanach trzech więźniów Kazimierz Gancarz, Stefan Horochowski false Myszczyszyn i Michał Czapkowski false Senyszyn.

Pożar. W Czerczu, w pow. rohatyńskim, spłonęło 18 zagród włościańskich.

Pierwsza wycieczka do Krakowa i Kalwarji zebrzydowskiej włościan ziemi sanockiej. Dzień 12 sierpnia br. zapisze się złotymi głoskami w kronikach starej ziemi sanockiej, w dniu tym bowiem wyruszyła z dworca kolei transwersalnej w Sanoku pierwsza wycieczka włościańska ziemi sanockiej, by zobaczyć pamiątki dawnej stolicy Polski Krakowa i pomodlić się u stóp Bogarodzicy w Kalwarji zebrzydowskiej. Zasługa inicjatywy i doprowadzenia do skutku tej pierwszej w dziejach naszej ziemi wycieczki włościańskiej, należy się miejscowemu Kółku Towarzystwa szkoły ludowej i gorliwemu współpracownictwu kilku patrjotycznych księży i profesorów gimnazjalnych, których staraniom zawdzięczać należy nietylko, że ta daleka wycieczka wypadła prawdziwie imponująco (około 700 uczestników prawie wyłącznie włościan), lecz, że podczas dwudniowego pobytu w Krakowie (13 i 14 bm.) i jednodniowego w Kalwarji (15 bm.) tak licznej rzeszy nie brakło, ani sprężystej organizacji, ani strawy duchowej i materjalnej. Organizatorowie wycieczki cieszyć się mogli rychło owocami swej pracy, widząc, jakie wrażenie robiły na tłumach sędziwe, a wspaniałe kościoły krakowskie, jak gorąco interesowały i przejmowały pamiątki naszej świetnej przeszłości zebrane na Wawelu, po muzeach i napotykane na każdym niemal kroku, jaką wdzięczność okazywał lud, tak dla organizatorów wycieczki, jak i dla gościnności i serdeczności, jaką ich otaczano w Krakowie. A kto przysłuchiwał się rozmowom włościan, których tematem były te wszystkie skarby przeszłości naszej, jakie oglądano, wyrazy żalu, że pobyt w Krakowie trwał tak krótko i nadziei, że kiedyś, da Bóg, to wszystko jeszcze raz, lecz jeszcze dokładniej obejrzą, ten czuł i myślał z radością, że na drodze podniesienia duchowego i narodowego naszego ludu uczyniono niemały krok naprzód.

Z kraju.

Rohatyn. *(Pożar)*. Dnia 17 bm. o godz. 10 w nocy wybuchł w gminie Czerczu, tutejszego powiatu, pożar w stodole włościanina Dmytra Darmocia, a rozszerzywszy się wkrótce na sąsiednie budynki, zniszczył prócz zagrody Darmocia, 18 domów mieszkalnych i 23 gospodarczych. Przyczyna katastrofy nieznana.

* **Pożyteczny zakład.** Em. podpułkownik Karol Naskała Nahlik, właściciel „Pensjonatu" dla uczniów wszelkich szkół publicznych, prywatystów i eksternistów we Lwowie, ulica Piekarska l. 37 prowadzi ten zakład ku ogólnemu zadowoleniu. Otacza młodzież ojcowską opieką, stara się o fizyczny i moralny rozwój wychowanków i udziela tymże wytrawnej pomocy w naukach przez doświadczonych pedagogów. Wziął on sobie za zadanie rozwijać umysł, szlachetność serca, wszczepiając równocześnie poczucie obowiązku, miłość ojczyzny i te zasady, które w społeczeństwie znamionują ludzi prawych i dobrze wychowanych.

Również wzorowo prowadzoną jest „Szkoła przygotowawcza wojskowa", uznana przez powagi, jako jedyna w swoim rodzaju, przygotowując młodzież do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) i innych egzaminów wojskowych systematycznie, albowiem prócz korepytycji, wykładają profesorowie przez 5 godzin dziennie i osiągają nawet u słabszych uczni poważne rezultaty.

Biuro informacyjne w sprawach wojskowych jest bardzo na czasie, zapobiegnie wyzyskowi i położy kres pokątnym doradczom.

* **Zakład kąpielowy** św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10 donosi, że łaźnia parowa i kąpiele rzymsko irryjskie z powodu restauracji z dnia 21 sierpnia zostaną na parę dni zamknięte.

O dniu otwarcia doniosą dzienniki. Oddział wannowy pozostaje otwarty.

* **Dr. M. Świtalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

Zmarli:

Władysław Adamczyk, towarzysz sztuki drukarskiej, członek stowarzyszenia „Ognisko", zmarł we Lwowie w 31 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 25 sierpnia o godzinie 6 wieczorem z domu żałoby przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

W Krynicy zmarła Aniela Raczyńska, matka dra Jana Raczyńskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Zenona Wiktoryna ze Szurków Buzawa Schoenowa, wdowa po prezydencie sądu obwodowego, zmarła w Niepołomicach, przeżywszy lat 77.

Franciszek Martiniak, maszynista kolei państwowej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 46.

Wiktoryna z Wysockich Grimowa, żona emerytowanego kapitana, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 64.

Władysław Nieniewski, urzędnik browaru w Okocimie, przeżywszy lat 34, zmarł w Okocimie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. W sobotę, wieczorem o godzinie 7 pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa (wznowienie). Po raz pierwszy „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu"). W głównych rolach wystąpią pp.: Miłowska, Kasprowiczowa, Kliszewska, Czerwiński, Lelewicz, Malawski, Kratochwil, Kosiński, Paszkowski, Rechenski, Ruszczyc i inni.

W niedzielę, po cenach zniżonych: „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W poniedziałek, po raz drugi (wznowienie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu").

We wtorek, pierwsze przedstawienie dramatu, po raz pierwszy (nowość) „Moloch" w 4 epizodach z życia napisał Władysław Zaleski.

W przedstawieniu biorą udział pp.: Ryb...cka, Leńska, Kozłowska, Wojnowska, Rotter..., Węgrzynowa, Ogińska, Zielińska, Jankowska, Czaplińska, Otrembowa, Sławińska, Kościuk...wna, Adwentowicz, Chmieliński, Hierowski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Brzozowski, Węgrzyn, Nowacki i Czaki.

Bouguereau, mistrz francuskiego malarstwa religijnego, zmarł onegdaj w rodzinnem swem mieście La Rochelle, w 80 roku życia. Po ukończeniu szkoły rzymskiej, osiadł w r. 1855 w Paryżu i zwrócił na siebie rychło uwagę dziełami, w których idealizm mistyczny łączył ze szlachetną zmysłowością. Pierwszy większy jego obraz: „Tryumf męczennicy" przedstawia złożenie zwłok św. Cecylji w katakumbach. Dalsze jego obrazy były czerpane przeważnie z motywów antyku: „Tryumf Wenery", „Zraniony Amor", „Faun i Bachantka". Nagość jego figur uprzystępniała się ogółowi niesłychaną wytwornością pędzla. Z dziedziny malarstwa religijnego słyną jego freski w kościołach św. Klotyldy i św. Antoniego, dalej „Madonna z Dzieciątkiem", „Charitas", „Pieta", „Mater Consolatrix", Madonna z aniołami", „Święte kobiety nad grobem Chrystusa". Najsłynniejszy obraz jego „Tryumf Wenery" (1879) ma już tę porcelanową gładkość, która ostatnim jego malowidłom: „Aurora", „Zmierzch", „Noc", „Alma Parens", „Młodość Bachusa", w oczach zwolenników...

---

(26)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Domy cechowe i ich godła; Broodhuis; muzeum miejskie; miejsce stracenia Horna i Egmonta; kartka z dziejów niderlandzkich; zachowanie się i charakter Filipa II; Wilhelm ks. Oranji; rada stanu; Egmont i jego stanowisko wobec króla).

Jak kurczęta kupią się dokoła kokoszy, pewne opieki jej i obrony, tak otoczyły wieńcem ratusz wspaniałe domy cechowe, odbudowane po bombardacji i pożarze z r. 1695, według dawnych wzorów. Jeden dom piękniejszy niż drugi, a wszystkie razem składają się na niezwykle interesującą całość, są one — jak słusznie powiada przewodnik — *„orfévries á l'égal des reliquaires"*. Kamienne te świadki, wymowniej niż księgi mówią o wielkiej przeszłości, o zamożności, dumie i zmyśle piękna potężnego mieszczaństwa, które ceniąc swą godność, stwarzało tu tak wspaniałe przybytki. Każdy dom ma swe godło: dom pod lisem, może nie bez ukrytego celu tak nazwany, był domem kramarzy; w domu pod trąbką urzędowała korporacja przewoźników; łucznicy mieli swój dom pod wilczycą. Prócz tego, zdobi ten dom, oznaczony nr. 5 feniks złocony i rzeźba przedstawiająca wilczycę karmiącą Romulusa i Remusa. Są tu nadto cztery medaljony imperatorów rzymskich i rzeźby alegoryczne, przedstawiające: Prawdę i Fałsz, Pokój i Niezgodę. Korporacja bednarzy, stelmachów i stolarzy, naznaczyła swój dom workiem (*maison du Sac*) z tej samej racji, z jakiej rzeźnicy za godło swego domu wybrali łabędzia! Ozdobami złotemi i statuą konną Karola ks. Lotaryngji pyszni się — najokazalszy ze wszystkich — dom korporacji piwowarów; wprost ratusza zaś mieści się dom krawców, ozdobiony podobizną ich patrona, a nieco dalej przybytek malarzy, w którym mieszkał W. Hugo w czasie swojego tutaj pobytu.

Dom krawców, również bogato złocony i ozdobiony rzeźbami, zowie się „Pod kretem"... Piękne są dalej domy: „pod białą różą", tak zwany od żelaznych i złotych róż nad bramą, „Pod prasą", siedziba korporacji drukarzy i literatów i dom oznaczony znamieniem wagi. Ten ostatni stoi na rogu ulicy *de la Colline*, przedstawia czysty typ flamandzki. Prócz wielu innych ozdób ma potężny balkon, który dźwigają dwaj murzyni. Po lewej stronie wielkiego placu wznosi się pałac hr. Brabantu z potrójnem wejściem, z rzeźbioną i bogato złoconą fasadą, z szeregiem posągów dawnych panów tej ziemi. Naprzeciw ratusza, jako godne przeciwstawienie tegoż, wznosi się bogaty „dom królewski", zwany dawniej „magazynem chleba" *halle au pain* po flamandzku zaś *Broodhuis*, w stylu gotyku z trzeciego okresu. W roku 1131 stała tu hala, w której sprzedawano zboże i chleb, skąd pierwotna nazwa; z polecenia Karola V przebudowano ten dom w pierwszych latach XVI w., przeznaczając go na urzędy dworskie, które nadały mu nazwę „domu królewskiego". Uszkodzony znacznie w r. 1695, został przywrócony do dawnej świetności, wiernie podług pierwotnych planów dopiero w najnowszych czasach (1881—1895). Cała fasada koronkowa, bogate złocenia i rzeźby, szereg zgrabnych kolumnad łukowych i ciekawie z dachu wyzierające okienka, tudzież śmiałe wieżyczki boczne w liczbie sześciu, tworzą całość zarówno zgrabną, jak elegancką i niemal powiewną. W środku, na froncie po nad wchodem, znajduje się wieża główna, do wysokości grzbietu dachu, kwadratowa, z sześcioboczną nasadą o ażurowych oknach, zakończona zgrabną rotundą, nad którą powiewa chorągiew. Gmach ten zajmują obecnie biura municypalne, prócz drugiego piętra, gdzie mieści się muzeum miejskie.

Wśród pamiątek odnoszących się do przeszłości miasta, zwraca uwagę w dziale architektury, model dawnej strażniczej wieży, która mieściła się przy kościele św. Mikołaja, a w roku 1714 runęła; w dziale rzeźby ołtarz z XVI. wieku; w galerji obrazów znajdują się dzieła Mierevelta, Snijdersa, Holbeina i bardzo interesujące widoki starej Brukseli van Moera. W dziale antykwarskim dwie szczególnie wpadają w oko rzeczy: akt unji miast Brabantu z 1372 roku, opatrzony licznemi, doskonale utrzymanemi pieczęciami i jeden z najdawniejszych druków miejscowych z XV. wieku.

W oddziale pamiątek i zabytków znajdują się stare sztandary, kostjumy, klucze miasta, wyroby z porcelany, szkła i bronzu, zastawy stołowe miejskie, miary zboża z miedzi, kasetki i kasy, wagi i... garderoba t. z.: Manneken-Pis, o którym później wspomniemy.

Najcenniejszą i najdroższą jednak pamiątką tego domu jest pokój, w którym spędzili ostatnią w życiu noc hrabiowie Egmont i Horn i ów balkon na pierwszem piętrze, z którego weszli na szafot, ustawiony przed królewskim domem, a który dał im nieśmiertelność, otaczając nazwiska ich aureolą męczeństwa i bohaterstwa.

. . . .

Przerzućmy kilka kart starych kronik. Niebawem po owem uroczystem pożegnaniu stanów i przedstawieniu im Filipa II. jako swego następcy, usunął się Karol V. do swej samotności, a rządy olbrzymiego państwa objął Filip. Zaciekły nieprzyjaciel zarówno politycznej jak religijnej wolności, przejęty swem „boskiem" posłannictwem, zaciężył wnet zmorą nad ludami. Korzystając ze świetnego zwycięstwa, które odniósł wódz jego hr. Egmont nad Francuzami pod St. Quentin i z pokoju zawartego w Château-Cambrésis, zabrał się do wytępienia nawet pozorów wolności, idąc ręka w rękę ze smutnej pamięci inkwizycją. Z pomocą brata Don Juana d'Austria wytępił t. z. Morysków w Hiszpanji, następnie zaś postanowił zgnieść innowierców w Niderlandach, gdzie w jego imieniu sprawowała rządy naturalna siostra, Małgorzata ks. Parmy, pod kontrolą bezdusznego kardynała Granvelli.

W Niderlandach miała każda prowincja swoje stany, a miasto każde swoją radę, które załatwiały sprawy lokalne; trybunały wydawały wyroki nie w imieniu panującego, ale w imieniu prawa. Najwyższą władzę polityczną stanowiły trzy oddziały rady stanu pod kierownictwem naczelnika kraju lub tegoż zastępcy. Decydowały one o pokoju i wojnie, o sprawach finansowych całego kraju i rozstrzygały spory poszczególnych prowincyj pomiędzy sobą. Ustrój był więc właściwie republikański, szanował go jednak Karol V. i obdarzał zaufaniem panów niderlandzkich, którymi obsadzał nawet w Hiszpanji urzędy. Do najzaufańszych jego przyjaciół należał Wilhelm ks. Oranji, zwany w historji „Milczkiem" z powodu swej skrytości i małomowności. Filip II. nienawidził tego powiernika swego ojca, o czem Wilhelm tak dobrze wiedział, że gdy Filip opuszczał Holandję, nie odprowadził go na okręt, w obawie, że podstępny król każe go porwać z kraju. I inni panowie, którzy stykali się z ponurym synem Karola V. obawiali się jego złych instynktów, a nie lubieli go tem więcej, że Filip II. nie mógł się z nimi rozmówić w języku ojczystym. Istotnie jest to rzeczą zastanawiającą, że tak dzielny monarcha, jak Karol V. tak mało przykładał wagi do wykształcenia swego syna w języku flamandzkim, a choćby francuskim, znając drażliwość Niderlandczyków na tym punkcie. Dziwi się temu nawet wielki wielbiciel Filipa, Reinhold Baumstark, a niemniej i znany kronikarz współczesny hr. Froben von Zimmern, który acz Niemiec i obcy sprawom kraju, ostro sądzi: *„den Kunig Philipsen von Hispania"* i jego wychowawców. Wspominając o jego brakach lingwinistycznych, tak pisze: „Są to zaiste wstrętne bestje, zasługujące na najwyższą karę, którzy takiego potentata zaniedbali za młodu nauczyć języków, którymi musi się posługiwać ze swymi poddanymi"...

Bądź co bądź, Filip nie mówił językami krajowymi tak dalece, że nawet w owej uroczystej chwili abdykacji ojca w jego imieniu przemawiał Granvella, jego poufnik podobnie jak Ruy Gomez de Silva, ks. Alba i inni Hiszpanie, którymi wyłącznie się otaczał. Gdy Filip wstąpił na tron, powszechnie spodziewano się, że powierzy rządy, swemu słynnemu wodzowi Lamoralowi hr. Egmont (właściwie Egmond) zwycięzcy z pod St. Quentin i Gravelingen. Był to także jeden z przyjaciół Karola V., towarzyszył mu w wyprawie na Algier, brał udział w wojnach przeciw Franciszkowi I., z polecenia cesarza prowadził rokowania o rękę Marji Tudor dla Filipa jako infanta, a w roku 1546, ukończywszy zaledwie 24 rok życia, otrzymał order „Złotego runa". Egmont ze swej strony był dworowi szczerze oddany, tak, że nawet podejrzliwy Filip ufał mu i po ukończonej z Francją, zwycięskiej wojnie, oddał mu zarząd Flandrji i Artois, zamianował członkiem rady stanu, która jednak już wówczas składała się ze ślepych narzędzi despotycznego króla. Największy wpływ mieli prócz Granvelli hr. Barlaimont, tudzież prezydent tajnej rady kanclerz, Vigilius van Zuichem van Aytta, człowiek uczony, ale bez woli i charakteru, a przytem fanatyk. Wielkorządczyni Małgorzata nie mogła nic uczynić bez zgody tajnej rady (camarilla), która zaprowadziła rządy tajemnicze, biurokratyczne, oparte na szpiegostwie i denuncjatorstwie. Zwolna, i systematycznie obcinano prawa stanów i miast, powiększano dowolnie liczbę biskupów nawet wbrew życzeniu duchowieństwa, wreszcie targnięto się na wolność sumienia i zaprowadzono trybunały inkwizycyjne. W kraju zawrzało: czuć było burzę w powietrzu.

Przeciw takim rządom zaprotestował imieniem panów i stanów niderlandzkich Wilhelm ks. Oranji, admirał Horn i Egmont, który z właściwą sobie szczerością przedstawił w osobnym memorjale przesłanym Filipowi II. zgubne skutki podobnie nieprawnego postępowania. Równocześnie, nie chcąc brać za przyszłość odpowiedzialności, prosił Filipa o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska członka rady stanu.

Król dymisji nie przyjął i zapewnił Egmonta, że wyda polecenie, ażeby wszystkie sprawy były załatwiane nie przez kamarylę, ale przez pełną radę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ników siły i prawdy w malarstwie, odbierała wartość.

Odezwa o pomoc dla Śląska.

Wyjątkowe w tym roku położenie finansowe „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego“ na Śląsku austr. wymaga wyjątkowej pomocy naszej.

„Macierz szkolna ciesz.“ walczy skutecznie od lat blisko 20 przeciw naporowi niemieckiemu. Niemcy mnożą środki i sposoby, by nam odegrać ziemię, język, a wreszcie i dziatwę naszą. „Macierz“ uczyniła dotąd dużo i stworzyła szereg instytucyj, szereg kresowych twierdz i placówek polskich, które utrzymać musimy za wszelką cenę.

„Macierz szkolna ciesz.“ ma do spełnienia w tym roku następujace zadania:

1. pomoc stypendyjną dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie;
2. takąż pomoc dla uczniów seminarjum polskiego w Cieszynie;
3. utrzymanie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie (350 dzieci);
4. utrzymanie ochronki dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach;
5. ukończenie budowy szkoły w Zbytkach w powiecie frysztackim;
6. utrzymanie szkoły w Ostrawie Polskiej.

Prócz tego cały szereg zadań potocznych.

Preliminarz budżetu na rok 1905 wynosi 82.000 koron.

Nie wolno nam dopuścić do zaprzepaszczenia naszych zdobyczy już wywalczonych w boju, w którym wprawdzie stoi 220.000 Polaków przeciw 50.000 Niemcom, lecz w którym ci ostatni mają do dyspozycji siłę ekonomiczną i wpływy wyłączne u rządu, w samorządzie, w Sejmie, a w dodatku ową ślepą zajadłość naporu, owianą duchem pruskiej bezwzględności. Wynajdują oni coraz nowe środki tworzą co chwilę nowe placówki dla niemczenia polskiej ludności. „Schulverein“ działający od lat 25 na Śląsku zabiera się do niemczenia dzieci naszych bardzo wcześnie. Małe dziecko polskie biorą do ochronki niemieckiej, gdzie i zabawa i piosenka niemiecka i łakocie niemiecką ręką podane, zyskują maleństwa nasze dla kultnry niemieckiej. Do niemieckiej szkoły ludowej przychodzi to dziecko już „gotowe“.

„Der deutsche Schulverein“ nie zakłada szkół dla dzieci niemieckich, bo obowiązek ten spełnia tam rząd bardzo dokłaenie. „Schulverein“ zakłada szkoły i ochronki dla naszej dziatwy.

Znajmy tę przemoc idącą przeciw nam i wychowującą „janczarów“ z dzieci polskich.

Śląsk woła w tym roku o naszą wydatną pomoc. Pomoc tę dać mu musimy, a datki nasze ilościowo liczne stworzą tę pomoc.

Obrona kresów śląskich jest sprawą ogólno-narodową. Sam Śląsk kosztów tej obrony ponieść nie jest wstanie, a cały ogół polski do stosunkowego ich pokrycia obowiązany.

Sprosiliśmy tych, o których wiemy, że zawsze chętni i gotowi poprzeć naszą potrzebę ogólną. Założyliśmy Komitet lwowski pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“ z 40 osób, który dnia 6 czerwca 1905 roku odbył posiedzenie w ratuszu lwowskim i jednomyślnie postanowił zbierać datki narodowe dla „Macierzy“, jakoteż kooptować do swego grona osobistości chętne do poparcia tej naglącej, a doniosłej narodowej sprawy.

Do Komitetu wykonawczego wybrano podpisanych.

W drugiej połowie września b. r. odbędzie się zgromadzenie Komitetu pełnego i przedstawienie rezultatów jego zabiegów.

Listy składkowe (o ile całkowicie są zapełnione) uprasza się nadsyłać pod adresem: M. Paszkudzki Lwów, Krzyżowa 34. Kwoty z list zostają bezzwłocznie odsyłane czekami do Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, na rachunek „Macierzy szkolnej ciesz.“, a równocześnie ogłasza się w dziennikach lwowskich kolejno wykaz datków. Resztę list z kwotami wkładek, jakoteż puszki, raczą P. T. Członkowie Komitetu pełnego złożyć na posiedzeniu Komitetu we wrześniu b. r. W pierwszych dniach października 1905 wyda Zarząd Macierzy drukowany wykaz wszystkich datków pochodzących z list składkowych Komitetu lwowskiego i każdy z P. T. Członków Komitetu pełnego otrzyma egzemplarz wykazu dla kontroli.

Bloki 20 halerzowe „Macierzy“ (książeczka blokowa zawiera 100 karteczek) i puszki na składki centowe dla „Macierzy“ są złożone w myśl uchwały Komitetu u M. Paszkudzkiego i na żądanie, wyrażone pocztówką, bezzwłocznie zostaną nadesłane żądającym.

Komitet wykonawczy nie był w możności wykonać uchwały Komitetu pełnego w sprawie utworzenia osobnego Komitetu Pań — a to z powodu pory wyjazdów letnich, lecz kooptował szereg Pań do Komitetu pełnego.

Wszystkie czasopisma lwowskie, krakowskie, jakoteż prowincjonalne, uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

We Lwowie, w sierpniu 1905. Komitet wykonawczy lwowski pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“: Dr. Władysław Jahl, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj., dr. Albin Rayski, poseł sejmowy, Michał Michalski, prezydent miasta Lwowa i poseł sejmowy, Mieczysław Zadora Paszkudzki, członek Zarządu „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“.

Z Królestwa.

Z Warszawy.

Wczorajszy dzień upłynął wprawdzie bez większego rozlewu krwi, ale w mieście całem panuje wielkie podniecenie. Cała Warszawa robi wrażenie wielkiego obozu wojskowego. Na placach w mieście biwakuje wojsko, również wszędzie go pełno po przedmieściach. Fabryki wszystkie otoczone wojskiem, również silne oddziały wojska porozmieszczano w różnych punktach miasta na podwórzach domów. Mimoto przychodzi ciągle do mniejszych lub większych starć między wojskiem a tłumem.

Do większego starcia przyszło wczoraj po południu, ale oprócz zranienia kilku osób cięciem pałaszów, do wielkiego rozlewu krwi nie przyszło.

Ludność jest w ciągłej obawie. Miasto jest bez chleba, brak także wszelkich innych wiktuałów, gdyż pociągi nie kursują, a ludność okoliczna obawia się dowozić prowiantów do Warszawy.

W Banku dyskontowym aresztowano dwóch urzędników, podejrzanych o należenie do organizacji rewolucyjnej.

Pisma wczoraj po południu nie wyszły.

Napady ustawicznie się mnożą i one najbardziej wywołują zdenerwowanie. Wczoraj w nocy na ulicy Wolskiej napadnięto na patrol wojskowy. Dwóch żołnierzy, na których napadnięto z tyłu, obito i odebrano im karabiny. Sprawcy zbiegli, a karabiny porzucili niedaleko rogatki.

Również wczoraj w nocy za rogatką Mokotowską pod Rakowcem napadnięto na dwóch strażników policji podmiejskiej. Jeden z nich, raniony pięciu strzałami z rewolweru zginął na miejscu, drugi uciekł, otrzymawszy ranę w nogę. Napastnicy uciekli.

Przygnębiające wrażenie czynią maszerujące przez ulice silne patrole wojskowe, prowadzące aresztowanych na cytadelę. Wszystkie więzienia przepełnione.

Wczoraj rozpoczął czynność sąd wojenny. W rzeczywistości panuje tu stan oblężenia.

(Telegram Dziennika Pol.).

Strejk kolejowy.

Warszawa. Wczoraj przyszło do krwawego starcia pomiędzy strejkującymi a bataljonem kolejowym, powołanym do służby. Ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej nie został wstrzymany.

Z caratu.

Pierwsze przedłożenie dumy.

Ruś donosi, iż na pierwszych posiedzeniach nowo zwołana duma zajmie się przedłożeniem o wolności prasy, prawa zgromadzania się i wolności osobistej.

Kongres ziemstw w Moskwie.

Z Petersburga donoszą, iż z powodu tego, że wskutek ukazu o dumie, zniesiony został ukaz z dnia 3 marca b. r. zapowiedziany na koniec bieżącego miesiąca kongres ziemstw w Moskwie nie może się odbyć.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Wiec przemysłowców i kupców.

Frankfurt. (Tel. wł.) Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Petersburga: Przy końcu sierpnia ma się tu zebrać kongres kupców i przemysłowców. Na porządku dziennym obrad kongresu stoi sprawa wyborów do dumy, oraz zebranie środków pieniężnych na organizację tych wyborów. Zjazd zapowiada się bardzo liczny, a rozprawy będą bardzo ożywione.

Strejk na koleji.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż na 52 liniach kolejowych w carstwie panuje strejk. Na 4 linjach kolei nadwiślańskiej zastanowiono ruch zupełnie. Co godzina oczekiwaną jest przerwa na linji kolejowej między Warszawą a innemi kolejami państwowemi a Petersburgiem.

Bomba.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż w Tyflisie rzucono bombę, która zniszczyła zupełnie jeden z domów, 10 osób i dwóch policjantów zostało zabitych; wiele osób jest ranionych.

Agitacja rewolucyjna w armji.

Berlin. (Tel. wł.). *Z* Moskwy donoszą: W koszarach bataljonu rezerwistów pułku artylerji polnej znaleziono cały magazyn odezw rewolucyjnych, oraz kasę, przeznaczoną na szerzenie propagandy rewolucyjnej wśród żołnierzy. Wielu rezerwistów aresztowano. Rząd odwołał jesienne manewry rezerwistów, gdyż boi się dać rezerwistom karabiny do rąk.

Głód w Rosji.

Moskwa. (Tel. wł.). Przeszło tysiąc chłopów z żonami i dziećmi przybyło z okolicznych wsi do Moskwy, ponieważ wskutek nieurodzaju grozi im głód. Rząd jest wobec tej inwazji chłopów zupełnie bezwładny. W mieście panuje panika, gdyż obawiają się w razie dalszego najścia chłopów poważnych rozruchów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Traktat Japonji z Koreą.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Urząd dla spraw zagranicznych ogłosił wczoraj treść zawartego z Koreą traktatu, złożonego z dziewięciu artykułów. Traktat ma obowiązywać tak Japonję jak Koreę przez 15 lat od dnia ratyfikacji.

Rokowania pokojowe.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Portsmouth. (B. Reut.) (Tel. z środy). W kołach dobrze poinformowanych, uważają za wykluczone, ażeby rokowania pokojowe zostały dziś (t. z. wczoraj w środę) zerwane. Jak słychać, propozycja Roosevelta uwzględnia z jednej strony żądanie japońskie odszkodowania, z drugiej jednak strony daje Rosji możność oświadczenia wobec całego świata, że nie odstąpiła ani piędzi ziemi ze swego terytorjum i nie zapłaciła ani grosza odszkodowania. Propozycja Roosevelta w streszczeniu przedstawia się, jak następuje: Rosja ma odkupić wyspę Sachalin od Japonji, a cenę w razie niemożności zgody obu mocarstw ma rozstrzygnąć sąd rozjemczy. Ta cena kupna i kwota, jaką otrzyma Japonja za odstąpienie Chinom kolei wschodniej i za utrzymanie jeńców rosyjskich w Japonji, ma się równać w zupełności kosztom wojennym Japonji. Propozycja zatem znosi w istocie, żeby Japończycy odstąpili co do punktu piątego swoich wnrunków pokojowych, a Rosjanie co do punktu 9tego.

Portsmouth. Urzędownie donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu powstały różnice zdań w sprawie tekstu protokołów i postanowiono protokoły dosłownie odczytać i sporne kwestje rozstrzygnąć na konferencji. Pracy tej nie ukończono na przedpołudniowem posiedzeniu i prowadzono dalej na popołudniowem, które trwało od godz. 2 do 3·30. Protokoły podpisano i odroczono konferencję do 26 bm.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local-Anzeigera* donoszą z Portsmouth, że dalsze trwanie konferencji pokojowej jest zapewnione. Sądzą również, że car przyjmie propozycję Roosevelta, mianowicie, aby odstąpił Japonji Sachalin, w zamian za żądaną przez Japończyków zapłatę odszkodowania wojennego.

Petersburg. Car przyjął wczoraj popołudniu amerykańskiego ambasadora na posłuchaniu.

Portsmouth. (B. Reutera). Słychać, że bar. Kamura na dzisiejszem (środowem) posiedzeniu konferencji pokojowej ma się zgodzić na kompromisowe warunki Roosevelta.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisji przemysłowej przyjęto §§ 115 i 116 nowelli według brzmienia projektu rządowego.

Ministrowie w Ischlu.

Ischl. O godzinie 11 przed południem był u cesarza na posłuchaniu minister Kosel. Kosel jakoteż baron Fejervary otrzymali zaproszenie na dzisiejszy obiad familijny.

Ischl. Baron Fejervary odjechał wczoraj o godzinie 12 minut 54 do Wiednia. W obiedzie familijnym u cesarza, udziału nie brał.

Wiedeń. Baron Fejervary przybył tu wczoraj z Ischlu i powraca do Budapesztu.

Wczoraj wieczór przybył tu minister honwedów Bihar i przepędzi w Wiedniu cały dzień dzisiejszy.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. T. zw. „grupa 23“ członków liberalnego stronnictwa odbyła dziś przed południem w hotelu „Pannonia“ konferencję, w której wzięło udział 14 członków grupy. Uchwalono przedłożyć dzisiejszemu popołudniowemu zebraniu pełnego stronnictwa liberalnego przedłożyć trzy wnioski. We wniosku posła Issekutza zawarte jest żądanie, ażeby monarcha zgodnie z życzeniami narodu zrobił użytek z konstytucyjnych praw królewskich i zaprowadził w armji język węgierski, stanowiący charakter narodowego wojska. Wniosek, mający na celu umożliwienie secesjonistom pozostanie w stronnictwie odrzucono. Wniosek Daniela domaga się, zupełnej reorganizacji stronnictwa liberalnego, które nie jest w stanie wypełnić swego powołania. Wszyscy obecni członkowie podpisali arkusz, obowiązując się do solidarności.

Budapeszt. Dziesięciu członków stronnictwa liberalnego w piśmie do prezydenta tego stronnictwa, zgłosiło swoje wystąpienie z partji.

Budapeszt. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa liberalnego w 7 budapeszteńskim okręgu. Uchwalono wystąpić z krajowego związku stronnictwa liberalnego.

Budapeszt. Liberalne stronnictwo odbyło wczoraj popołudniu konferencję przy udziale 108 członków, na wszystkich 126 już po odliczeniu dysydentów. Na początku odczytano pismo członków, zgłaszających swe wystąpienie. Następnie uzasadniał poseł Daniel następujący wniosek. „O ile możliwe jest rozwikłanie nieszczęsnego przesilenia przez zjednoczenie wszystkich stronnictw, stojących na zasadach z r. 1867, stronnictwo jest gotowe, z poświęceniem swego samoistnego stanowiska wziąć udział w nowem ukształtowaniu stronnictw“. Po dłuższej dyskusji przyjęto ten wniosek jednomyślnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Banffy bawił od soboty do poniedziałku w Wiedniu i odbył konferencje z ministrem wojny generałem Pitreichem, szefem sztabu generalnego br. Beckiem i szefem sekcji w kancelarji gabinetowej Königiem. Pisma donoszą, iż konferencje dotyczyły kwestji wojskowych i że br. Banffy zdołał przekonać wszystkich o możliwości przeprowadzenia swego programu wojskowego, który liczy się ze stanowczem oświadczeniem cesarza w sprawie języka komendy. Banffy zapewnił, że choćby koalicja program jego odrzuciła, to mimo to znajdzie on dla niego w sejmie znaczną większość. Nie wiadomo jeszcze atoli, czy sfery najwyższe zgodzą się na propozycje Banffy'ego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybył tu wczoraj minister honwedów generał Bihar i konferował z br. Fejervarym, który właśnie powrócił tu z Ischlu. Dziś ma generał Bihar odbyć konferencję z ministrem wojny generałem Pitreichem.

Wydalanie z Prus.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejszy korespondent amsterdamskiego pisma *Handelsbladed*, Szymon Katz, otrzymał rozkaz, aby w przeciągu dwóch tygodni opuścił, jako uciążliwy cudzoziemiec granice państwa niemieckiego.

(Jest to znów ilustracja do słów Malborczyka, wypowiedzianych w Gnieźnie, że „niemczyzna — to kultura i wolność dla każdego“).

Drożyzna mięsa w Niemczech.

Frankfurt. (Tel. wł.). Tutejsza Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zwrócić się do Rady związkowej z prośbą, aby celem zapobieżenia drożyznie mięsa, która nader dotkliwie uczuwać się daje całej ludności, otwarto bez ograniczeń, granice dla bydła i zniesiono cło od mięsa i paszy.

Odbyły się tu również cztery wielkie zgromadzenia ludowe w sprawie drożyzny, na których uchwalono jednobrzmiącą rezolucję, domagająca się otwarcia granicy dla importu bydła.

Esbierg. Przy wjeździe do portu trzy torpedowce angielskie doznały uszkodzeń.

Esbierg. Angielska flota wypłynęła wczoraj popołudniu na pełne morze.

Londyn. (Tel. wł.). Nowo zaprowadzone ciężkie działa okazały się wskutek jakiegoś drobnego błędu niezdolne do użytku. Wycofano je więc i setki ich leżą w arsenale w Woolwich.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował prywatnego docenta uniwersytetu krakowskiego, profesora szkoły realnej dra Stanisława Tołłoczkę nadzwyczajnym profesorem chemji na uniwersytecie we Lwowie.

Stopień doktorski w akademji ziemiańskiej. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał akademji ziemiańskiej (Hochschule für Bodenkultur) z okazji przemiany jej na 4 letnią, prawo promowania „doktorów akademji ziemiańskiej“ według osobnych przepisów.

Obity książę. Londyn. (Tel. wł) Książę Manschester, jadąc automobilem w Irlandji, pokłócił się z chłopem, którego konie spłoszyły się przestraszywszy się automobilu. Od słów przyszło do bójki, podczas której chłop ów pobił księcia ciężko kijem. Książę wytoczył chłopu proces o napad i ciężkie uszkodzenie ciała.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 sierpnia.

(fr) Skutkiem przerwy jaka powstała w rokowaniach pokojowych osłabiła się trochę tendencja targów pieniężnych. Sfery giełdowe zdają sobie sprawę bowiem z tego, że zbliża się chwila decydująca. Nadto czekają giełdy na wiadomości z Rosji. Jakie wrażenie wywarł na ludność tamtejszy carski manifest konstytucyjny.

Na tutejszym targu wytwarza się obecnie specjalny ruch zwyżkowy w akcjach kopalni węgla. Zapotrzebowanie bowiem wegla dla celów przemysłowych zwiększyło się bardzo znacznie, wzrósł także kolosalnie eksport czeskiego węgla brunatnego do Niemiec.

Wobec wypadków we Węgrzech zajęła giełda znów stanowisko wyczekujące. Z naprężeniem oczekują zwłaszcza sfery giełdowe rezultatu podróży br. Fejervary'ego do Ischlu.

Z Hamburga donoszą, że wszystkie towarzystwa okrętowe podwyższyły taryfę za przewóz zboża amerykańskiego do Europy, o 1½ marki na 1000 kilogramach.

— **Z kolei.** W *Gazecie Lwowskiej* z dnia 22 sierpnia jest ogłoszenie, dotyczące rozpisania dostawy parowego ogrzewania dla nowej montowni lokomotyw w warsztacie lwowskim przez dyrekcję kolei państw. we Lwowie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 23 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 107 sztuk; b) jałownika 133 sztuk; c) cieląt 55 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 295 sztuk. Woły z paszy płacono od 66 do 75·— kor., buhaje tuczone od 62 do 74·— kor., krowy tuczone od 64 do 78·— kor., jałownik od 58 do 75 kor., cielęta od 86 do 97 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 23 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·25, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·50, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 141·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·50.

— **Berlin** 23 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·—, Staatsbahny 144·60, Diskont Comandit 193·—, Berlińskie Towarz. handl. 171·75, Laura 264·25, Bochum 253·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 135·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 221·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 449·—, Lombardy 19·40, Kolej Henry 123·50, Niemiecki bank narodowy 133·50, Kanada Profered 159·—, Akcje żeglugi hamburskiej 172·75, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 266·40.

— **Berlin** 23 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 23 sierpnia. 4 procentowa renta 99·70, mąka 29·60.

— **Frankfurt** 23 sierpnia. Austrjackie kredyty 209·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·25, Laura 265·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Platerowa z Rosji. M. Dubowy z Mszany Dolnej. W. Polański z Rudnika. W. Krzyżanowski z Lisek. A. Wybranowski z Czupernosowa. E. Stanek z Bozen H. Mierzyński z Dubowiec. P. Makowiecki z Rosji. J. Margules i J. Ornstein z Nowosiółki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Władysław Adamczyk

towarzysz sztuki drukarskiej, członek stowarz. „Ognisko“

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 23-go sierpnia b. r., zaopatrzony św. Sakramentami w 31 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18 sierpnia 1905 r. o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona matka krewnych, przyjaciół kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Eugenia Smorolówna

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23 sierpnia 1905 r., przeżywszy lat 25.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 25 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 10 na który w ciężkim smutku pogrążona matka i siostry z narzeczonej, krewnych, przyjaciół, koleżanki i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Wiktorja Czopowicz

żona majstra stolarskiego

zmarła dnia 22-go sierpnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 72.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 24 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej 1 l. 23 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z córką krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wojciech Matusiewicz

właściciel realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 23 sierpnia 1905 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 40.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w piątek dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Krzywczyckiej l. 9, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córeczką i rodziną — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 24 sierpnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Franciszka Wijatyk

obywatelka miasta Lwowa

usnęła w Panu dnia 23 sierpnia 1095, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 51.

W głębokim smutku pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 57, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1905.

„Concordia“ A Kurkowski.

29)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z prawdziwie młodzieńczym zapałem Janek zapytał:

— Zatem ekspedycja postanowiona ostatecznie?

— Stanowczo. Będzie trwała dwa lata, o ile można przesądzać z długiej i tak niebezpiecznej przeprawy. W Paryżu widziałem się z komendantem Lamy, który przedstawił mnie panu Fauerau. Obydwaj będziemy należeli do misji ze stu lub dwustu strzelcami: samo przez się rozumie się. Prezydent Faure bardzo wziął to do serca. Boję się tylko, aby ten wyjazd nie przeciągnął się do przyszłego roku.

Jerzy ze znajomością rzeczy głosem jasnym i poważnym, długo mówił o celu utworzenia drobnej ekspedycji, która miała iść w ślady tragicznych usiłowań pułkownika Flatters. Zdawało się, że oprócz tej zuchwałej wyprawy do serca Afryki, nic więcej go nie zajmuje. Szeroki gest, dopełniający słowa uprzytomniał te kraje nieznane, martwe i rozległe, niezbadane, jak morze, pełne tajemnic.

Twarz zasłuchanego Janka nabierała wyrazu głębokiego skupienia i męskości. Ładny ten i pełen życia chłopiec, zawsze uśmiechnięty i drwinkujący, ze szczęściem do kobiet, na pierwsze wejrzenie mógł się wydawać zdolnym jedynie do salonowych zdobyczy i flirtu, lecz kiedy przejął się myślą poważną, występował wtedy jego charakter męski, stały i nieustraszony. Lepiej go znający Jerzy, gdy słyszał, jak nazywano go cherubinkiem garnizonu, mówił z przekonaniem:

— Wy go nie znacie.

Pani Guibert ukazała się na ganku.

— Cicho! — szepnął kapitan, kładąc palec na usta.

— Ona nie wie? — tak samo zapytał Janek.

— Nie. Dowie się zawsze zawcześnie.

Patrzyła na ogród, nie widząc dwóch młodych ludzi. Sądząc się być samą, zdjęła okulary, nałożone do jakiejś ręcznej roboty, dobyła z kieszeni chustkę i zwolna przesunęła ją po oczach. Znużona oparła się na balustradzie, obrosłej przekwitłym jaśminem i glynią.

Zapadający wieczór rozpalał na niebie blado-liljowe i purpurowe blaski. Powietrze przyjemne, lecz chłodne, zapowiadało jesień nadchodzącą. Z róż przekwitających wolno spadały poblakłe płatki, bezsilne na najlżejszy powiew wiatru.

A tam na pochyłości góry, odrzynającej się czarną sylwetą na jasnym horyzoncie, para wołów z powagą ciągnęła pług, pracujący dla przyszłych zasiewów. Nad cichem konaniem przyrody unosiła się wróżba odrodzenia.

Kasztan, spadający u nóg Jerzego przejął go dreszczem.

To uprzytomniło mu smutną jesień i ddzień, mający się ku schyłkowi. I gdy wpatrywał się w tę starą kobietę, najdroższą mu ze wszystkich, która wsparta na balkonie, myślą ogarniała rozpierzchłą gromadkę swych dzieci, zmierzył całą moc swego synowskiego przywiązania, jednocześnie doznając tej trwogi zabobonnej i dojmującej, jaką nasuwa myśl o znikomości tych, których kochamy.

Janek dostrzegł chmurę na czole przyjaciela.

Pani Guibert powróciła do domu.

— Biedna matko! — myślał Jerzy. — Drżałaś o mnie i drżeć jeszcze będziesz. Ta karta leżąca przed mojemi oczyma, obojętna i niema, zawiera tajemnicę przyszłych twoich niepokojów. Kocham cię, lecz przebacz, iż pragnę wyjechać.

Jasny obraz dziewczęcia nie schodził mu z pamięci.

Od dnia odmowy nie widział Alicji. Kilkakrotnie podchodził drogą, wiodącą do skraju dębowego gaju i tam oczekiwał, czy mu się nie zjawi ukochana.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·56	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·22	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.